Rok III Niedziela, 27 luty 1938 r. Nr 9

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

Wiejscy lekarze -- synowie chłopscy.

Nie raz i nie dwa poruszano na łamach „Naszej Pracy" sprawę jednej z wielkich bolączek wsi, mianowicie brak opieki lekarskiej, powodujący niski stan zdrowotny ludności wiejskiej i dużą śmiertelność.

Sprawa ta staje się coraz bardziej palącą. Zajmują się nią żywo działacze społeczni, mówi się o niej w sejmie, debatują nad nią organizacje lekarskie, porusza się ją w fachowych czasopismach lekarskich.

Ustalono, że głównymi przyczynami braku lekarzy na wsi jest przede wszystkim niski poziom zamożności naszej wsi, nie pozwalający ludności wiejskiej na skromne nawet honoraria dla lekarzy, dalej niewystarczająca dla całej ludności Polski ogólna liczba lekarzy, a wreszcie niechęć lekarzy do osiedlania się na wsi, wywołana obawą o to, czy zdołają się tam utrzymać z nikłych zarobków.

Naczelna Izba Lekarska, która niedawno obradowała nad tymi sprawami, wystosowała do ministra opieki społecznej memoriał, w którym podaje środki, jakie przyczyniłyby się do poprawy tego stanu rzeczy. Izba Lekarska proponuje, aby utworzyć dla studentów medyków dostateczną ilość stypendiów rządowych i samorządowych, przysługujących im przez cały czas studiów i zobowiązujących do przepracowania określonej liczby lat na wsi w charakterze lekarzy gminnych. Doradza powiększenie liczby miejsc na wydziałach lekarskich o 20 proc., domaga się, by zaznajomiono studentów-medyków z warunkami pracy na wsi przez odbywanie praktyk wakacyjnych na prowincji. Poza tem należy zapewnić lekarzowi na wsi dostateczne środki utrzymania i ustawowo uregulować sprawę lekarzy samorządowych przez określenie obowiązków tych lekarzy i wysokości ich uposażenia.

„Polska Gazeta Lekarska" omawiając tę sprawę, wątpi, czy państwo nasze będzie mogło w czasie najbliższym zapewnić wsi odpowiednią opiekę lekarską. Zalegające sumy, jakie rząd winien jest lekarzom za leczenie urzędników, są wystarczającym tego dowodem.

Wieś sama, zdana na własne siły, również nie ma możności postarać się dla siebie o lekarską pomoc. W warunkach dzisiejszych wsi jest bardzo ciężko o pieniądze na lekarza. Nawet najniższe honoraria lekarskie wydają się ludziom wsi wygórowane.

Najlepszym wyjściem z sytuacji jest tworzenie odpowiednio zorganizowanych spółdzielni zdrowia. Spółdzielnie te powstają, ale dotychczas wszystkie bezskutecznie poszukują lekarzy. Spółdzielnie zaczęto organizować w listopadzie 1935 r., lecz jedynie spółdzielnia ukraińska w Remenowie ma lekarza.

Spółdzielnie zdrowia liczą przeważnie ponad dwustu kilkudziesięciu członków. Wszystkie oświadczają zgodnie, że ilość udziałowców wzrosłaby nagle z chwilą przybycia lekarza. Wynagrodzenie lekarza od 200 złotych miesięcznie plus 10 do 15 proc. od opłat za leczenie członków i niečłonków. Poza tym wszystkie spółdzielnie ofiarowują 2-pokojowe mieszkanie z opałem i światłem.

Lekarze jednak nie śpieszą do spółdzielni.

W jaki sposób należałoby starać się o to, by zapewnić spółdzielniom zdrowia dopływ lekarzy? Przecie wyszkolenie lekarza kosztuje 40 tys. złotych, z funduszów państwowych 20.000 i drugie 20.000 jego rodzinę. Praca lekarza zaczyna się późno a kończy wcześnie. Lekarz rozpoczyna swą działalność po długich studiach, dopiero około 28 roku życia, a kończy ją wcześnie, bo jak statystyki wykazują, żyje przeciętnie krótko. Nic więc ostatecznie dziwnego, że lekarz długo się namyśla, zanim odważy się na ryzyko osiedlenia się na wsi.

Prof. Artwiński wypowiada w „Gazecie Lekarskiej" zdanie, że sprawę tą najlepiej możnaby rozwiązać w ten sposób, żeby chłopscy synowie, mający zamiłowanie do nauk lekarskich, otrzymywali stypendia umożliwiające im długie i drogie studia. Lekarz stypendysta wracałby do znanych mu warunków i bliskich mu ludzi.

Pogląd ten jest — zdaje się — najbardziej racjonalny. Wytworzyłaby się duża grupa pochodzących ze wsi lekarzy. Tak jak obecnie literaci i dziennikarze — synowie chłopscy dążą do tego, by podnieść wieś na wyższy poziom oświaty, tak lekarze — synowie wsi postawiliby wieś na wyższym stopniu zdrowotności.

Zagadnienia wsi w przemówieniu szefa O. Z. N.

Na zjeździe prezydiów Rad Okręgowych O. Z. N. w Warszawie wygłosił szef O. Z. N. gen. Skwarczyński przemówienie, w którym nakreślił wytyczne polityki obozu.

Zadaniem Obozu Zjednoczenia Narodowego jest skoncentrowanie wysiłków wszystkich obywateli, zrzeszeń i organizacyj, dla których dobro Polski jest celem do wspólnej karnej pracy, „aby Polskę podciągnąć wyżej". Podstawowym hasłem jest obronność państwa.

Armia i zorganizowany do twórczej pracy naród są fundamentami wielkości i obronności państwa.

Nakreśliwszy program walki z bezrobociem i plan robót publicznych, przeszedł gen. Skwarczyński do omówienia zagadnień wsi, oświadczając m. in.:

Jednym z naszych najważniejszych zagadnień państwowych jest problem wsi. Wieś polska jest przeludniona, przeciętny poziom kulturalny ludności wiejskiej jest niski, a co za tym idzie, wydajność gospodarki rolnej nie może osiągnąć należytego podniesienia.

W celu przeciwdziałania przeludnieniu wsi i podniesienia wydajności rolnictwa, należy uwzględnić trzy zasadnicze dziedziny:

1. podniesienie kultury wsi,
2. intensyfikację produkcji rolniczej w połączeniu ze związaniem maksymalnej liczby ludności wiejskiej z ziemią,
3. przesuwanie do zajęć nierolniczych tych mas ludności, które nie mogą być racjonalnie wyzyskane w rolnictwie.

Pracę nad podniesieniem kultury wsi należy rozpocząć od walki z analfabetyzmem. Nie można mówić o jakimkolwiek podniesieniu wsi czy to pod względem kulturalnym, czy fachowo-gospodarczym, nie uporawszy się uprzednio radykalnie z tym problemem.

Jednocześnie winna być usilnie prowadzona na wsi akcja naukowo-popularyzacyjna i kulturalna. Należy udostępnić ludności wiejskiej dobre książki i gazety. Winna być podjęta, zakrojona na szeroką skalę, akcja biblioteczna. Plan radiofonizacji kraju winien uwzględniać szeroko potrzeby ludności wiejskiej. Należy udostępnić wsi przedstawienia kinowe i teatralne o dobrym programie oraz otoczyć należytą opieką kulturę regionalną.

W związku z problemem produkcji rolniczej należy dążyć do zatrudnienia jak największej ilości ludności wiejskiej przy pracy na roli przez racjonalne wykonywanie reformy rolnej. Do podniesienia poziomu gospodarki rolnej oraz pogłębienia fachowych wiadomości rolniczych zmierzać będzie akcja szkolnictwa rolniczego, praca samokształceniowa oraz działalność instruktorów rolnych. Dużą wagę należy przywiązywać do rozwoju spółdzielczości na wsi.

Jednak najlepsze rozwiązanie kwestii rolnej w Polsce nawet w wypadku, gdyby nasza kultura rolna dorównała krajom zachodnio-europejskim, nie załatwi definitywnie sprawy przeludnienia wsi. Konieczne więc będzie stopniowe przechodzenie ludności rolniczej do innych zawodów. Do tego celu zmierzać będzie zorganizowane na szeroką skalę przysposobienie rzemieślnicze.

Zaznaczywszy, że rozwiązanie problemu żydowskiego widzi O. Z. N. w radykalnym zmniejszeniu liczby Żydów w Polsce, co możliwe jest jedynie w drodze przeprowadzenia planu emigracji Żydów z Polski, zakończył gen. Skwarczyński przemówienie apelem o akt silnej dobrowolnej dyscypliny w pracy dla potęgi Polski.

O czym mówiono w Sejmie?

W Sejmie podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości przemawiało kilkunastu posłów, w tym dość dużo Ukraińców, którzy omawiali swoje narodowościowe i lokalne sprawy w zakresie wymiaru sprawiedliwości.

Kara chłosty.

Referent pos. Sioda mówił m. in. o potrzebie zmiany systemu karnego, przy czym domagał się, aby dokonano jej w ten sposób, by dla niepoprawnych przestępców stworzono przymusowy obóz pracy o warunkach, odpowiadających np. Berezie. Przy drobnych przestępstwach należy dać sędziemu możność stosowania kar zastępczych. — Referent uważa za najodpowiedniejszą formę kary zastępczej karę chłosty a potępia stanowczo wymuszanie zeznań biciem w aresztach policyjnych, jako nieprowadzące do celu a wybitnie barbarzyńskie.

Siedmiu starostów w więzieniu.

Przewijającą się nieustannie przez dyskusję sejmową sprawę procesów starościńskich poruszył znowu poseł Budzyński; przypomniał on, że za czasów urzędowania ministra Grabowskiego skazano 7 starostów, przy czym trzy oskarżenia wpłynęły jeszcze za ministra Michalskiego. Ani jeden z tych starostów nie został uniewinniony, a skazano ich na kary od 6 miesięcy do 4 lat więzienia.

Opieka lekarska dla wsi.

W dyskusji nad budżetem ministerstwa opieki społecznej referent pos. Tomaszkiewicz omówiwszy zasady polityki społecznej, poruszył zagadnienie ubezpieczeń społecznych. Brak samorządu ubezpieczalni pozbawia zainteresowanych ponoszenia odpowiedzialności i pozostaje tylko czynnik przymusu.

Nie mniejszą wagę poświęcono w komisji sprawie zdrowia ludności. Wyrażono postulat, że należy zapewnić każdemu obywatelowi opiekę lekarską. Szczególnie ważne to jest w chorobach zakaźnych, nagłych i w położnictwie. Bardzo pilną jest sprawa zapewnienia opieki lekarskiej wsi. **Państwo powinno starać się, żeby młodzi lekarze byli obowiązani do dwuletniej służby lekarskiej na wsi.** Należy też utworzyć gęstszą sieć lekarzy okręgowych. W pewnym miasteczku na głębokiej prowincji wybuchła epidemia tyfusu i jakkolwiek każdy wypadek był zgłaszany w powiecie, to jednak przez kilka miesięcy nie poczyniono zarządzeń zapobiegawczych, aż w końcu rolę dezynfektora spełnił mróz. Miejmy nadzieję, że ustawa o powszechnej służbie zdrowia przede wszystkim dokona scalenia opieki nad zdrowiem ludności oraz usprawni działanie i zapewni mu podstawy finansowe.

Marnuje się energia milionów chłopów.

Po sprawozdaniu pos. Tomaszkiewicza minister Kościałkowski scharakteryzował stan faktyczny rzeczy, w jakim obecnie żyjemy. Państwu naszemu przybywa rocznie ponad 400.000 nowych obywateli, liczba poszukujących pracy w miastach stale wzrasta, mimo stałego zwiększania się chłonności rynku — i dochodzi od szeregu lat w miesiącach najcięższych do 500.000 ludzi; **energia kilku milionów obywateli wsi marnuje się nieprodukcyjnie.** Mimo spadku naturalnego przyrostu znajdujemy się pod tym względem na jednym z pierwszych miejsc wśród państw świata. Podjęty został wysiłek pod hasłem rozładowania bezrobocia. Przyszedł wielki plan inwestycyjny, mający zmienić oblicze gospodarki narodowej. Wielkie koło życia gospodarczego zostało puszczone w ruch. Dużo ludzi otrzymało pracę. Czyśmy rozwiązali kwestię bezrobocia? Nie. Przyrostu ludności nie wchłania jeszcze nasz aparat produkcyjny. Likwidacja bezrobocia wymaga dalszych systematycznych, energicznych i konsekwentnych wysiłków ze wszystkich stron i na wszystkich odcinkach życia gospodarczego.

O dostęp młodzieży wiejskiej do szkół.

Przy omawianiu budżetu oświatowego ref. pos. Pochmarski wysunął sprawę dostępu młodzieży wiejskiej małorolnej i robotniczej do szkolnictwa średniego i wyższego. Przeszkody, utrudniające dostęp do tych szkół leżą w zbyt wysokich opłatach. W zakresie szkolnictwa rolniczego, jeszcze daleko jesteśmy od realizacji skromnego ideału, który wysunął Sejm w r. 1928, uchwalając, że do r. 1940 w każdym powiecie muszą być dwie szkoły ludowo - rolnicze. Mamy ich bowiem około 150 wobec wymaganych 500.



Taniec zbójnicki. Z. Stryjeńska.

Przechodząc do zagadnienia wychowania referent zaznacza, że wszystkie organizacje, które oświecają umysł i duszę, dobrze czynią. Dlatego odnosi się referent **z sympatią do każdego ruchu wychowawczego wśród młodzieży, czy to będzie Siew, Tur, Wici, czy Polska Młodzież Katolicka.**

Spotkają się wszyscy, jeżeli zagadnienie wychowawcze będzie zagadnieniem odrodzenia człowieka, jeżeli wpajany patriotyzm postawi przed oczyma wielką wizję Polski, wywodzącą się z idei Jagiellonów i z ducha Piłsudskiego.

Minister oświaty omawiając sprawę zasilania inteligencji przez element wiejski, zgadza się z poglądem, że dopływ studentów pochodzących ze wsi lub ze sfery robotniczej, jest wciąż za mały.

W sprawie nauczycielstwa szkół powszechnych oświadczył, że nowowybrany zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego rozpoczął swe prace. Niemożliwe jest by wrócić tam miały ponownie stosunki, jakie panowały przed ustanowieniem kuratora.

Sprawa masonerii.

Na posiedzeniu sejmowym dn. 18 bm. pos. Dudziński uzasadniał swą interpelację w sprawie należenia kilku urzędników państwowych do masonerii. Odpowiadał mu premier Składkowski, stwierdzając, że jako Polak i jako szef rządu uważa wpływy masonerii w Polsce za szkodliwe i że masonom nie ufa. P. premier zaznaczył jednak, że pos. Dudziński przecenia wpływy masonów. Sprawa masonerii nie została dotychczas załatwiona, bo jest tyle zagadnień w Polsce i tyle rzeczy ważniejszych, jeszcze ustawowo nieuporządkowanych, że z konieczności ta sprawa jest w zawieszeniu.

Działki dla wojskowych.

Podczas dyskusji nad interpelacją w sprawie nabywania działek osadniczych przez wojskowych oświadczył min. Poniatowski, że przy wszelkiej parcelacji pierwszeństwo w nabywaniu osad daje zasłużonym żołnierzom i inwalidom armii polskiej oraz polskich formacyj ochotniczych, a w szczególności zasłużonym uczestnikom walk o niepodległość.

O Kaszubach i Gdyni.

Pojachałem do Gdyni, by osobiście zobaczyć dzieło narodu polskiego, o którym tak dużo mówią i piszą. I wcale nie żałuję. To co widziałem na zawsze pozostanie w mojej pamięci.

Po przybyciu do Gdyni wyruszyłem na zwiedzenie naszego portu. Idzie tą samą drogą co ja jakiś starzec. Pochylony, zgarbiony, o pooranym bruzdami czole i ogorzałej od słońca twarzy. Minąłem go, gdy w tem przychodzi mi chęć zaczepienia go i zapytania o nazwę leżącej po lewej stronie miejscowości. Zagaduję go po polsku z pewną obawą, że usłyszę w odpowiedzi „Verstehe nicht polnisch" (nie rozumiem po polsku).

Starzec przystanął, wyprostował się, a oczy zajaśniały mu jakimś radosnym błyskiem.

— To Kolebki, panie, siedziba możnych panów, którzy tu ongiś mieszkali.

— A dziś?

— I dziś żyją tu Polacy, Kaszubi, tak samo, jak tam po tamtej stronie w Kacku. Tu w Kolebkach miał król Sobieski swój wielki dwór.

— Nic o tym nie wiem.

— I nie tylko dwór, ale i stajnie i wspaniały park.

— Są jeszcze z tego jakieś pamiątki?

— Ślady wprawdzie są, ale het, poza dzisiejszym folwarkiem. Czasami, gdy służba kopie w polu doły, napotyka na resztki fundamentów.

— Wiem — powiadam na to, — że Sobieski bywał w Sopotach, ale żeby mieszkał w Kolebkach?

— A przecież mieszkał. Tu, w Kolebkach, miała żona jego, Marysieńka, swoje kąpiele, tu odbywała z dziećmi nadmorskie spacery, tu spraszała gości na nadmorskie zabawy...

Ta znajomość dziejów tych stron zaczęła mię zachęcać i zaciekawiać. Pytam go więc o jakieś inne ślady polskości tu właśnie w Gdańsku i Gdyni.

— Cała ta ziemia — mówił mi starzec — to ziemia polska. Mimo, że Krzyżacy wycięli w Gdańsku (14. XI. 1308) przeszło 10 tysięcy Kaszubów w pień, rozrośli się liczebnie i utrzymali swój odrębny, słowiański charakter aż do czasów odrodzenia Plski.

— A jakże było w Gdańsku ongiś pod osłoną rządów polskich?

— Mimo, że wychowany w szkole pruskiej i germanizowany usilnie, interesowałem się zawsze polskimi sprawami. Mogę pana zapewnić, że w XVI wieku język polski był w Gdańsku tyleż używany, co i niemiecki. We wszystkich kościołach, a jest ich przeszło 20, kazania wygłaszano przeważnie po polsku, a u św. Jakóba, św. Katarzyny, św. Bartłomieja li tylko po polsku. Słynny kaznodzieja u św. Anny Volkmor, wydał w r. 1559 słownik polsko-łacińsko-niemiecki, a już w kilka lat później, tj. w 1605 roku, zaszła potrzeba drugiego wydania.

Tu starzec zamilkł na chwilę, a potem, chwytając mnie za rękę, tak ciągnął dalej:

— A czy panu wiadomo, że już w r. 1656 istniała w Gdańsku „Gazeta Polska"?

— Wiem, żeśmy mieli polskie pismo, ale żeby już wtedy, tego nie wiedziałem.

— Tak, już wtedy — mówi mi starzec, a założył ją Jakób Weiss. Kaznodzieja Moneta tłumaczył na język polski wszystkie niemieckie piosenki, napisał polski podręcznik i wydał pierwszą polską książkę z pieśniami polskimi. A któż z nas słyszał o pastorze u św. Anny Gizewiuszu, znanym tłumaczu arcydzieł polskiej literatury, albo o Rybińskim, krzewicielu polskiego języka w Gdańsku? A teatr? Przecież był nawet polski teatr w Gdańsku i przechowały się do dziś afisze!

Zajmująca rozmowa nasza urwała się, niestety, pod Kackiem, dokąd starzec zmierzał. Ja zaś po krótkim wypoczynku zawróciłem do Karlinkowa, dokąd prowadzi droga Leszczyńskiego, zaczynająca się około domku, w którym mieszkał ten monarcha. W Karlinkowie istnieje dom, w którym mieszkał również Sobieski. To też wszystkie powaby przyrody przygasły wobec ogromu bohaterskiego imienia. Z Karlinkowa udałem się z powrotem w kierunku Orłowa. Po drodze spotkałem wreszcie rdzennych Kaszubów.

Lud ten podlegał najsilniejszym naporom germanizmu. Wygląda jakby zahukany i uderza swą niezmierną potulnością. Kto się wpatrzy głębiej, dostrzeże, że Kaszub jest jak ów Bałtyk... Im dłużej łagodny, tym gwałtowniejszy w burzach. Wybitna duma narodowa Kaszuba była przyczyną, dla której tak długo stawiał opór wytępieniu jego plemienia.

Kiedym wstępował do pierwszej chaty ka-

Co się dzieje za granicą.

Dwie sprawy wysuwają się obecnie na czoło zagadnień polityki europejskiej: tzw. **„cichy Anschluss Austrii"** i rewelacje tych, którzy uciekli z Rosji, o stosunkach w tym kraju.

Po wizycie kanclerza Austrii u Hitlera nastąpiły w Austrii zasadnicze zmiany. Do gabinetu austriackiego wprowadzono przedstawicieli austriackich hitlerowców. Jeden z tych ministrów, Seiss - Inquart natychmiast po swej nominacji udał się do Hitlera po instrukcje. Mówi się w Berlinie, że za dwa miesiące nastąpią dalsze zmiany w austriackim rządzie. Będzie to albo dalsze wzmocnienie elementu hitlerowskiego, albo nawet zastąpienie obecnego kanclerza osobą jeszcze bardziej uległą rozkazom Berlina. W ciągu tego czasu w polityce wewnętrznej austriackiej będzie dokonany szereg posunięć, które w praktyce muszą doprowadzić do hitleryzacji tak ustroju, jak i obozu rządzącego.

W dziedzinie gospodarczej Niemcy naciskają w kierunku zawarcia unii celnej z Niemcami oraz ugody walutowej mającej doprowadzić do jednolitej waluty w obu państwach. Jednocześnie na terenie międzynarodowym polityka Austrii będzie musiała się dostosować do zmienionych warunków.

Ani Włochy, ani Francja i Anglia nie stają w obronie suwerenności Austrii. Tzw. „cichy Anschluss" tj. **przyłączenie Austrii do Niemiec, odbywa się powoli i systematycznie.**

* * *

Z Rosji sowieckiej ucieka, kto tylko może. Niedawno uciekli stamtąd do Estonii dwaj lotnicy sowieccy Uniszewski i Guriew. Oświadczyli oni dziennikarzom, że od początku r. b. stracili kontakt z całym szeregiem kolegów, którzy „poznikali" ze swoich pułków wskutek „czystki" dokonywanej przez Stalina w armii i niesposób ich odnaleźć.

Przed paru tygodniami bez podania przyczyny wysiedlono w głąb Rosji matkę Uniszewskiego, 76-letnią staruszkę. Gdy Uniszewski interweniował w tej sprawie, poradzono mu, by nie wtrącał się do nie swoich spraw. To było dostatecznym dowodem, że i oni wpadli w niełaskę.

Ciekawsze o wiele rzeczy opowiada sowiecki dyplomata Butienko, który uciekł ze swej placówki w Bukareszcie do Rzymu. Opublikował on w prasie włoskiej **artykuł o stosunkach w Rosji sowieckiej**

Butienko chwaląc dawną Rosję, opisuje **nędzne życie chłopa sowieckiego,** który zmuszony jest oddawać cały swój zarobek państwu, w zamian za tzw. „pajki" (przydział produktów pierwszej potrzeby), oraz opisuje wprost nieludzkie warunki, w których żyje lud w Sowietach.

Ludzie tamtejsi — mówi Butienko — nie mają możności rozwijać i powiększać swych przedsiębiorstw, jakkolwiek bolszewicy obiecali robotnikom i włościanom przekazać fabryki i rolę, czyniąc ich rzeczywistymi właścicielami. W rzeczywistości, **nigdy warstwy robotnicze nie cierpiały tyle, co podczas okresu przymusowej socjalizacji.** Zamiast dawnych kapitalistów, powstała nowa burżuazja, złożona z Żydów, o wiele gorsza i bezwzględniejsza od dawnej.

W Związku Sowieckim teror stosowany jest nie tylko w znaczeniu klasowym, lecz także do mniejszości narodowych, jak Ukraińcy, Gruzini, Białorusini i Ormianie. Żydami opiekuje się Kaganowicz. Sfery intelektualne żyją pod naciskiem teroru, który stara się zdusić każdą żywszą myśl, nie tylko w dziedzinie polityki ale nawet nauki i techniki.

Autor kończy swój artykuł zdaniem, że zmiany wprowadzone przez rewolucję bolszewicką w Rosji i eksperymenty czynione przez okres 20-tu lat, przekonały go o niewłaściwym zastosowaniu ideologii komunistycznej do życia praktycznego, spowodowały bezmiar cierpienia ludzkiego i groźbę dla świata rzeczywistej kultury i cywilizacji.

Stalin myśli tylko o światowej wojnie, która przyniosła tryumf komunizmowi. Im sytuacja wewnętrzna w Sowietach staje się trudniejsza, tym bardziej Sowiety starają się wzniecić pożar na całym świecie. Istnieje jednak matematyczna pewność, że **Rosja zostałaby w wielkiej wojnie katastrofalnie pobitą.** Wojsko nie ma wodzów. Najwybitniejsi generałowie są rozstrzelani, armia zaś nie zorganizowana i zdemoralizowana. Pomiędzy armią z jednej strony, a robotnikami i chłopami z drugiej, istnieje głucha nienawiść".

* * *

Dnia 21 bm. **Hitler wygłosił w Reichstagu wielką trzygodzinną mowę** o wewnętrznej i zagranicznej polityce Niemiec:

Mówiąc o ostatnich **zmianach w armii niemieckiej** oświadczył, że obecnie w Niemczech każdy stojący na jakimkolwiek odpowiedzialnym stanowisku jest narodowym socjalistą. Każda instytucja w tej Rzeszy ma swoje zadanie i nie ma nikogo na odpowiedzialnym stanowisku w tym państwie, ktoby wątpił w to, że prawomocnym wodzem tej Rzeszy jest Hitler. Podobnie, jak armia dumna jest z partii, tak partia i naród dumne są z armii.

Mówiąc o **stosunkach polsko - niemieckich** kanclerz oświadczył:

„Napełnia nas szczerym zadowoleniem fakt, iż właśnie w naszym stosunku do tego państwa, z którym mieliśmy może największe sprzeczności, nastąpiło nie tylko odprężenie, lecz w ciągu ostatnich lat coraz przyjaźniejsze zbliżenie. Wiemy bardzo dobrze, iż zawdzięczać to należało w pierwszym rzędzie okoliczności, że był wówczas w Warszawie polski marszałek, który jako wybitna ponad miarę osobistość odczuwał ważne z punktu widzenia europejskiego znaczenie tego rodzaju niemiecko-polskiego odprężenia.

O tzw. **„cichym Anschlussie"** Austrii z Niemcami powiedział Hitler, że myślą przewodnią ostatnich posunięć było odprężenie stosunków w tym kierunku, aby narodowo - socjalistycznie myśląca część niemiecko-austriackiego narodu mogła podobnie jak inni obywatele państwa w ramach obowiązujących ustaw posiadać te same prawa. Wskazał on na bliższe porozumienie obydwu państw, wynikające z współpracy politycznej, osobowej i rzeczowo-gospodarczej.

Wskazania Andrzeja Boboli.

W kwietniu rb. nastąpić ma kanonizacja błog. Andrzeja Boboli. W związku z tym ks. kardynał Hlond wydał odezwę, w której kreśli sylwetkę tego polskiego męczennika za wiarę i zaznacza, że dzięki kanonizacji Andrzeja Boboli wyniesiony zostaje na ołtarz **piąty Polak**, a zarazem drugi polski męczennik:

Przyjdzie teraz kolej na Bogumiła, Bronisławę, Kingę, Jolantę i innych a zarazem posuwać będziemy naprzód sprawy królowej Jadwigi, Papczyńskiego, Honorata, Kalinowskiego, M. Ledóchowskiej, Malczewskiej, Czartoryskiego, Brata Alberta, M. Siedliskiej oraz tylu dawnych i współczesnych bohaterów i bohaterek cnoty i sprawy Chrystusowej.

Kanonizację kwietniową przeżyć musimy jako wielkie święto kościelne i narodowe. Od ostatniej kanonizacji polskiego świętego w roku 1767 nie jechali pątnicy i przedstawiciele nasi do Wiecznego Miasta na tak chlubny dla kraju obchód.

W Ojczyźnie uroczystości kanonizacyjne urość powinny do znaczenia narodowego wyznania wiary utwierdzając Rzeczpospolitą w jej gorliwych przeznaczeniach. Nie tylko w Wilnie, w Pińsku i Janowie Podlaskim, nie tylko w kościołach, kolegiach i rezydencjach ojców Jezuitów, lecz w każdej organizacji kościelnej i katolickiej, w każdej szkole i zakładzie postać, cnoty i czyny proroka wskrzeszenia Polski powinny krzepić współczesne pokolenie tym duchem, którego on był apostołem, wyznawcą i męczennikiem.

Wielkim wskazaniem świętego Andrzeja jest nasze posłannictwo religijne i kulturalne na kresach wschodnich.

Za wzorem św. Boboli powinniśmy pracę dla jedności Kościoła wśród potomków bohaterskich unitów poprzeć walnie, szczerze, bez lęku, bez pogłębienia nieporozumień obrządkowych, bez spychania tego wielkiego zagadnienia na tory współzawodnictwa o wpływy.

Na kresy wschodnie niech z całego kraju płyną modlitwy, jałmużny, dary. Taki jest najgłębszy sens bliskiej kanonizacji.

Gdy Opatrzność zwróci Polsce chwalebne szczątki świętego Boboli, które z Pińska przez Płock i Moskwę sowiecką pielgrzymowały do papieskiego Rzymu, powitamy je z religijną czcią i honorami narodowymi jako relikwie nowego Patrona, jako zapowiedź pełnego chrześcijaństwa w polskim życiu, jako zwiastuna wielkości Rzeczypospolitej".

szubskiej i z pierwszym Kaszubem wszcząłem rozmowę, nie odrazu go dobrze zrozumiałem. Mówią tak prędko i niewyraźnie, że trudno oddzielić wyraz od wyrazu. Ale gdym uchwycił cechę główną narzecza kaszubskiego, wówczas było mi już łatwiej zrozumieć, byle tylko niezbyt prędko mówiono. Z rozmowy, którą przeprowadziłem z kilkoma Kaszubami, wywnioskowałem, że polski język literacki był dla Kaszubów jedynie odświętnym, że była to mowa, w której codziennie odmawiano pacierze i czytano słowa ewangelii. Można pisać różnie o narzeczu kaszubskim, podaniach i przysłowiach, ale trzeba pamiętać, że każdy prawdziwy Kaszub nie tylko po polsku rozmawia, ale nawet tylko w tym języku czyta.

Docieram do Orłowa. Ścieżka przykra i korzenista, ale miejscowość bardzo wesoła. Ze szczytu góry widok godzien orłów, widok w nieskończoność. Przybyłem do Orłowa pod wieczór, gdy wszystko wokoło oblała jednostajnie rozpościerająca się łuna. Gdańsk wydawał mi się z tej wyżyny, jakby spiętrzony z różowego alabastru. Po drugiej stronie półkuli słońce uwięzło w morzu, a potwornie olbrzymia tarcza jego przechodziła stopniowo z różowej barwy w coraz tęższy szkarłat.

Het, w dali, po lewej stronie rozpierało się majestatycznie nasze miasto, nasz port, nasza Gdynia. Była cała spowita w płomieniach, a maszty stojących tam statków rozrastały się w las korali. Stałem tu długo w głębokiej zadumie, aż słońce się zapadło w morze cicho i nieznacznie. Polski Bałtyk ułożył się w gładkiej kryształowej tablicy, doliny otuliło jakieś czarne tło, jedynie tylko mknące ku Gdyni parowce strzelały kratą migocących iglic... Długo jeszcze patrzyłem, podziwiając piękny widok.

Potem ruszyłem do Gdyni. W porcie zobaczyłem, jak na redzie stało wiele handlowych okrętów, załadowanych lub pustych, które przyjechały do naszego portu, by zostawić lub zabrać najrozmaitsze towary. Z tyłu na tzw. „rufie" statków powiewały jakieś kolorowe flagi. Jak później dowiedziałem się, nie są to flagi, ale bandery tych państw, których własnością są statki. A były one różnorakie: polskie, duńskie, norweskie, szwedzkie itp., nawet amerykańskie. Widać, że Gdynia jest wielkim i sławnym portem, skoro wszystkie państwa utrzymują z nami stosunki handlowe drogą morską.

Zwiedziłem też port wojenny. Piękne kontrtorpedowce oraz łodzie podwodne majestatycznie stoją na wodach basenu. Dziobem zwrócone ku wyjściu, zda się, każdej chwili gotowe opuścić port, by spełnić pokładane w nich nadzieje. Torpedowce, jednostki pomocnicze stoją również w basenie.

Maszty, kominy statków i ramiona dźwigów przeładunkowych wyglądają, jakby straszne zjawy senne. Jednakże żaden strach cię nie obleci na ich widok, bo wiesz, że to, co widzisz, nie jest zmorą ni zjawą, a tylko pożytecznym narzędziem, dzięki któremu Gdynia z małej wioski rybackiej urosła do wielkiego, światowej sławy portu...

Józef Ignatowicz
(Żołn. Pol.)

Co piszą nasi korespondenci.

Zamknięcie kursu gospodarczo-domowego w Zagórzu (pow. Lwów).

Po raz pierwszy odbył się w naszej gromadzie — dzięki T. S. L. — kurs gospodarstwa domowego, który trwał 8 tygodni. Prowadziła go p. Wajdowiczówna. Kursistki w czasie nauki urządziły przedstawienie i opłatek. Zamknięcie kursu odbyło się dnia 6 lutego. Wystawę zwiedziło wiele osób tak miejscowych jak i z okolicy. Eksponatów na wystawie było 70.

Kursem zajęła się gorąco p. Mosiorowa, kier. szkoły i zarząd Czytelni T. S. L. z gosp. Zaleskim na czele.

Zagórze zaliczyć należy do gromad przodujących w pracy oświatowej. Mamy Dom Ludowy T. S. L., Czytelnię, Kółko rolnicze, mleczarnię a obecnie kończy się budowę szkoły. Ludność miejscowa bardzo chętna do pracy i uświadomiona. Zagórzem opiekuje się Koło T. S. L. im. Marsz. J. Piłsudskiego we Lwowie.

Tegoroczna „Gwiazdka" w powiecie stanisławowskim.

Zarząd Koła T. S. L. w Stanisławowie przystępując w roku bieżącym do zorganizowania „Gwiazdki" dla dzieci polskich w powiecie stanisławowskim spotkał się ze strony kilku polskich organizacyj społecznych oraz młodzieży polskiej stanisławowskich szkół średnich i powszechnych z nadzwyczaj cenną pomocą oraz naprawdę obywatelskim zrozumieniem dla swojej inicjatywy.

Na 30 ośrodków polskich w powiecie w którym urządzono „Gwiazdki" w 14 wyręczyły Zarząd Koła T. S. L. inne polskie organizacje oraz młodzież, wkładając w to przedsięwzięcie nie tylko znaczne fundusze, ale przede wszystkim wiele szczerego zapału i prawdziwie patriotycznej troski o to, aby polskiemu dziecku naszej wsi sprawić bodaj raz w roku prawdziwą radość i otoczyć je prawdziwie rodzicielską opieką.

I dlatego za naszym pośrednictwem dziękuje polska ludność i Czytelnie T. S. L. wszystkim hojnym ofiarodawcom za podarunki i okazane serce; w szczególności Łany i Woronica dziękują Rodzinie Wojskowej na ręce p. generałowej Łukowskiej, Uhrynów Szlachecki i Pawełcze Związkowi Szlachty Zagrodowej na ręce p. dyr. Odrowąż-Pieniążka, Brzezina Związkowi Peowiaków na ręce pp. nacz. T. Dyńki i kpt. Lisa, Wysoczanka Dorohów i Wiktorów T-wu „Chleb Głodnym Dzieciom" na ręce p. Migockiej, Michałówka i Drohomirczany p. dyr. Pawłowskiej, prof. Skwarczyńskiej oraz Kołu P. C. K. gimnazjum żeńskiego, Wołczyniec p. dyr. Umańskiemu, p. nacz. Rożałowskiemu oraz młodzieży gimnazjum II-go, Pasieczna p. dyr. Piskuzubowi, prof. dr Kędziorowi oraz młodzieży gimnazjum III-go, Zagwoźdź p. dyr. Drabikowi i młodzieży liceum pedagogicznego męskiego, Św. Stanisław M. Przełożonej gimnazjum SS. Urszulanek oraz uczennicom I-ej kl. licealnej tegoż zakładu, Opryszowce p. dyr. Misiołkównej oraz uczennicom szkoły powszechnej im. E. Plater.

Zarząd Koła T. S. L. przyłącza się również ze swej strony do podziękowania wymienionym organizacjom i młodzieży i żywi niepłonną nadzieję, że raz dany przykład podziała pobudzająco na inne polskie organizacje społeczne naszego miasta i przyszłoroczna „Gwiazdka" dla wsi polskiej naszego powiatu skupi już wszystkie polskie organizacje i całe polskie patriotyczne społeczeństwo dokoła tej tak naprawdę doniosłej inicjatywy.

Opłatek w Bełzcu.

W dniu 30 stycznia br. odbył się u nas „Wspólny Opłatek", tym razem w własnym Domu Ludowym T. S. L., który powstał w niespełna dwu latach.

Powstanie własnego domu w takim środowisku gdzie przed trzema laty twierdzono, że „tu Polaków nie ma", a jest tylko „półtrzecia łacinników" napawa nas dumą a „sąsiadów" zazdrością, tym bardziej, że nie tylko nie mamy ani grosza długu, ale zdołaliśmy już jako tako umeblować się i posiadamy nawet nieco gotówki by z wiosną rozpocząć rozbudowę Domu. Rośniemy!

W pięknie przystrojonych salach przy suto zastawionych stołach zasiedli goście i starsi gospodarze. Usługiwały miejscowe strzelczynie.

Po przywitaniu gości ks. Superior Zieleźnik błogosławiąc opłatek i dzieląc się nim, złożył nam życzenia dalszego rozwoju.

Następnie składali nam życzenia Pp. mgr Szuczka i kpt. Pulnarowicz, zakończone okrzykiem na cześć Rzplitej i Jej Reprezentantów.

Mała Bronia wygłosiła pięknie wiersz Or-Ota (A. Opmana), a Stefcia nawiązując do treści wiersza wygłosiła przemówienie a zarazem i prośbę do wszystkich matek i ojców: „...bo Polska to Wielka Rzecz! Polska to nasze serca i dźwięk naszej mowy. Matko ucz nas tylko polskiego pacierza i mów do nas tylko po polsku, a Polska będzie zawsze tam gdzie będą biły polskie serca i dźwięczeć nasza mowa".

W miłym i serdecznym nastroju, przy dźwiękach doskonałego kwintetu 52 pp. i śpiewu kolend szybko upływał czas.

Duszą całej imprezy był komitet z miejscowych gospodarzy z którymi współzawodniczyły nasze gospodynie i młodzież strzelecka..

Radio i teatr w Skwarzawie Nowej.

Prosimy o podanie Czytelnikom wyników naszej pracy na terenie Skwarzawy Nowej powiat Żółkiew. Pierwszym widocznym czynem było kupno dla tutejszej Czytelni T. S. L. aparatu radiowego trzylampowego z inicjatywy p. Krajewskiego, który w listopadzie u. r. rzucił myśl kupna, a już w kilka tygodni później przywiózł „podarek od św. Mikołaja". Z braku lokalu założono radio tymczasowo w izbie jednego gospodarza. Wieczorami obecnie Polacy gromadzą się przy głośniku słuchając czyto mszy św. w niedzielę (głównie ci, którzy nie mogą pójść do odległego o 12 km kościoła), czy to odczytów zwłaszcza rolniczych, czy też wesołych audycyj (a w pierwszym rzędzie „Ta joj"), oraz muzyki, przeważnie wesołej, ludowej.

19-tego stycznia znów daliśmy znać o sobie. Znany już z kilku przedstawień z zeszłego roku zespół amatorski pod kierownictwem p. Krajewskiej, odegrał dwa razy „Betleem Polskie" Ł. Rydla. Dzięki pomocy p. Krajewskiego gra całego zespołu była znakomita, stroje pierwszorzędne, charakteryzacja bez zarzutu, jednym słowem należy się jaknajwiększe uznanie całemu zespołowi z kierownictwem na czele. Salę na przedstawienia odstępują zawsze życzliwi pp. Siemieńscy w swoim dworze.

Trzecim pamiętnym dniem dla naszej wsi był dzień 29 stycznia. W dniu tym wszystkie polskie organizacje na terenie naszym a to: Czytelnia T. S. L., Kółko Rolnicze, Koło Gospodyń, urządziły wspólny opłatek. Po przełamaniu się opłatkiem i złożeniu życzeń odśpiewano szereg kolęd, po czym przy muzyce radiowej młodzież puściła się w tany, które przeciągnęły się do rana. Muszę wspomnieć o przybyłych gościach z okolicy: z Żółkwi był ks. prof. Suszczyński, z Glińska p. Raicówna oraz z Krechowa kilka osób. Dochód z jasełek i opłatka przeznaczono na budowę domu ludowego.

Nakoniec wspomnę o ostatnim ważnym momencie, a to o Walnym Zebraniu członków Czytelni T. S. L. 6 lutego, na które przybyli delegaci Zarządu Koła Powiatowego w Żółkwi. Wybrano nowy Zarząd i po dość długiej dyskusji nad budową domu ludowego zamknięto obrady.

Drogi imienia Drzymały.

W pierwszą rocznicę śmierci Michała Drzymały chłopa, który za czasów zaborczych miał odwagę walczyć sam jeden z rządem pruskim, który chciał go wysiedlić z jego ojcowizny, odbędą się na terenie Wielkopolski dwie uroczystości w miejscowościach związanych z życiem chłopa-bohatera.

W Rakoniewicach, pow. wolsztyńskiego, gdzie Drzymała obozował ze swym słynnym wozem, odsłonięta zostanie tablica na zewnętrznym murze kościoła parafialnego. Będzie to płaskorzeźba z portretem Drzymały i odpowiednim napisem.

W tym samym dniu, 25 kwietnia, na cmentarzu w miasteczku pod Wyrzyskiem, gdzie Drzymała jest pochowany, odsłonięty zostanie skromny, lecz bardzo estetyczny pomnik. Na wykonanie obu tych pamiątek zebrano dotychczas 10.500 złotych.

Niezależnie od odsłonięcia tych pomników, na terenie Wielkopolski w kilkunastu gminach powzięto uchwałę by dzień 25 kwietnia poświęcić na wykonanie pracy przy budowie dróg gminnych, które otrzymają nazwę imienia Drzymały.

Budowa takiej drogi byłaby co roku kontynuowana przy udziale wszystkich dorosłych mieszkańców gminy.

Czego domaga się „Ridna Szkoła".

Zjazd ukraińskiej organizacji oświatowej „Ridna Szkoła", który odbył się niedawno we Lwowie, wysunął szereg żądań pod adresem naszych władz szkolnych.

Ukraińcy uskarżają się, że obecny stan państwowego szkolnictwa ukraińskiego w najmniejszej mierze nie odpowiada ich potrzebom. Szkół ukraińskich jest tak mało, że tylko znikoma część ukraińskiej młodzieży może z nich korzystać. Podręczniki szkolne nie uświadamiają narodowo młodzieży.

Zwróciwszy uwagę na fakt, że ukraiński uniwersytet nie został jeszcze założony, zjazd Ridnej Szkoły domaga się, by rząd postawił ukraińskie państwowe szkolnictwo na wszystkich ziemiach, zamieszkałych przez Ukraińców w Polsce, na takim poziomie, by odpowiadało liczbie i narodowym a też społecznym potrzebom narodu. Domaga się też, by władze szkolne wprowadziły we wszystkich liceach na terenie województw lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego i wołyńskiego obowiązek nauczania ukraińskiej mowy.

Walny Zjazd nakazuje zwrócić baczną uwagę na dzieci i młodzież. Poświęca też organizacji przedszkoli (sadoczków) specjalny rozdział. Apeluje do ukraińskiego społeczeństwa, stojącego na narodowym podłożu, by łączyło się z R. S. przez masowe wstępowanie jego członków w szeregi R. S. A osobliwą uwagę zwrócić należy na młodzież od 14—18 lat.

Kłopoty z alkoholem.

Na jednym z posiedzeń komisji budżetowej Senatu senator Petrażycki ubolewał, że **konsumcja alkoholu na wsi podwoiła się od czasu kryzysu, natomiast wydatek chłopa na gazety i książki wynosi 1.60 rocznie.** Prosi więc ministra by zechciał wpłynąć na zwiększenie dotacji monopolu spirytusowego na popieranie bibliotek ludowych.

Wiceminister skarbu Morawski oświadczył, że sprawa sprzedaży alkoholu jest kwestią b. trudną do rozwiązania. Z jednej strony bowiem **skarb państwa musi dbać o niezmniejszenie swych dochodów, z drugiej — nie można rozpijać ludności.**

W tej dziedzinie nie jest najwłaściwszym środkiem podwyższenie opłat patentowych przy sprzedaży alkoholu, wprost przeciwnie — idziemy w kierunku obniżenia tych opłat.

Właściwa droga do zmniejszenia klęski alkoholizmu leży w odpowiednim doborze wielkości naczyń, w których sprzedaje się alkohol.

W tej dziedzinie opracowywane są odpowiednie wytyczne, po czym wydane zostaną właściwe zarządzenia.

Co do sprawy pogarszania się tytoniu w wypuszczanych przez monopol tytoniowy papierosach, to minister oświadczył, że tutaj pewną rolę odgrywa tendencja do stopniowego zastępowania tytoniu zagranicznego w papierosach tytoniem krajowym.

Teatr Ludowy.

Błędy, które popełniają pracownicy w zespole i które się później dają odczuć, to: brak planu w pracach teatralnych, niedokładne opracowanie widowiska, nieodpowiednio ustalone punkty programu oraz nieuświadomienie sobie celu pracy teatralnej.

Najczęściej się zdarza, że kierownicy zespołów wybierają sztukę w ostatniej chwili i naprędce ćwiczą. Dalej — reżyser w takim momencie stara się dostać sztukę, która byłaby niedługa, aby w niej jak najmniej osób występowało i by nie nastręczała żadnych trudności dekoracyjnych i kostiumowych. Mało kto pomyśli o tym, że, chcąc urządzić jakieś widowisko, trzeba najprzód naszkicować sobie pewnego rodzaju plan, według którego można się potem kierować.

Zdarza się też, iż amatorzy nie potrafią się wczuć w treść odtwarzanej sztuki i nie rozumieją jej. Wywiera to ujemny wpływ na widzów, gdyż i oni nie potrafią w takim wypadku przeżywać razem z aktorem sztuki, wskutek czego takie widowisko będą traktować lekkomyślnie, a w dodatku będą na ten temat snuli różne uwagi. Nieodpowiednio postępuje też reżyser, interpretujący sztukę w swój, nie zawsze właściwy sposób, narzucający potem swoją interpretację zespołowi, poprawiając gesty, mowę, układ ciała itd. Aktor-amator jest skrępowanym i nie może oddać swej roli z taką naturalnością, na jaką pozwalają jego właściwości psychiczne. Z taką „pracą rycerską" należy skończyć, bo już najwyższy czas. Reżyser powinien się trzymać czterech zasadniczych punktów, a mianowicie:

1. wybór materiału do grania;
2. obsada widowiska i przygotowanie do właściwych prób;
3. same próby;
4. widowisko.

Wyszukiwaniem tematu do grania ma się zająć nie tylko reżyser, powinien mu w tym dopomóc cały zespół. On sam tylko postarać się powinien o wypożyczenie wszelkich dostępnych materiałów, rozdzielić je między członków zespołu, by je przeczytali a następnie na zebraniu zreferowali i wybrali najodpowiedniejszy temat. W taki sposób prowadzona praca kształci aktorów, uczy ich pewnej odpowiedzialności za pracę, ułatwia im orientowanie się w sytuacji, a reżyserowi ułatwia ona pracę. Bo często jeszcze spotyka się takie wypadki, gdzie reżyser nie tylko sam przepisuje role, ale nadto musi pamiętać o strojach, dekoracji, całej stronie technicznej, oświetleniu, reklamie, rekwizytach itd. Tu znowu należy pokierować pracą w ten sposób, by brał w niej udział cały zespół, bez względu na to, czy bierze czynny udział w widowisku albo też nie. Prace sceniczne, pozakulisowe itp. trzeba tak samo podzielić między wszystkich członków zespołu. W dyskusji znów powinne być omówione treść i sens utworu, oraz charakterystyka występujących w danej sztuce osób. Gdy już wszyscy zapoznają się z treścią sztuki, wtenczas mogą się chętni zgłaszać do wykonywania poszczególnych ról. Jeśli się zdarzy, że do jednej roli zgłosi się dwóch, a nawet trzech ochotników, to nie należy się niczego obawiać, ale przeciwnie, nawet dopuścić do tego. Jest to pewnego rodzaju zdrowa konkurencja z jednej strony, z drugiej zaś zachowanie któregoś z amatorów lub amatorek nie może odbycie wieczorku postawić przed znak zapytania.

Najlepszym rozwiązaniem zagadnienia reżyserii na próbach, jest reżyseria zespołowa. Polega ona na tym, że kiedy pewna grupa wykonywa swe role, to reszta zespołu wraz z reżyserem obserwuje grających. Po skończeniu omawiają niedociągnięcia, wady itp. Reżyser znowu zbiera te wszystkie uwagi, dodaje swoje, i, jeśli to uważa za stosowne, uzupełnia nimi grę.

Oczywiście, że takie opracowywanie sztuki jest o wiele trudniejsze tak dla reżysera, jak i dla zespołu, zabiera ono też dużo czasu. Natomiast przynosi o wiele większe korzyści i wartości wychowawcze, niż powierzchowne i lekceważące podejście do tematu.

Dużo błędów popełniają grający przy akcentowaniu wyrazów, modulacji i pauzach retorycznych. Kiedy reżyser ciągle na to zważa, poprawia itd. przyczynia się do znużenia grających. Najlepsze wyjście z takiej sytuacji będzie, jeśli reżyser, zauważywszy jakiekolwiek błędy, zwróci krótko tylko uwagę na konsekwencje, jakie mogą wypłynąć z takich zaniedbań. Czasem nieznaczne przesunięcie przecinka zmienia zupełnie i często humorystycznie sens zdania. Również dobrze jest zastosować próby techniczne, by nie tylko widowisko było opracowane, ale by tak samo były przygotowane kostiumy, dekoracje, rekwizyty itp., aby zespół mógł się z nimi powoli oswoić.

Jak z powyższego wynika, metoda pracy w zespole teatralnym polega na zgodnej współpracy całego zespołu. W zespole takim powinna panować przyjacielska i entuzjastyczna atmosfera. Życie tam powinno upływać wśród harmonii i serdeczności.

Taki tylko zespół może dokazać wiele i nie będzie też miał powodu do narzekań, że jego pracy nikt nie uznaje, że wieczorki przynoszą, jeśli nie deficyt, to ledwie pokrycie kosztów. Pamiętajmy na stare przysłowie: „Jaka praca, taka płaca". Jeśli wieczorek raz, drugi, trzeci jest niewiele warty, nie możemy oczekiwać, że przy następnym kasa będzie pełna.

W. S. Ogniwo.



Plan parcelacyjny na rok 1939.

Z rozporządzenia Rady Ministrów z 11 lutego, wynika, że ustalony plan parcelacyjny na r. 1938 dla gruntów prywatnych został w województwach: kieleckim, lubelskim, białostockim, wileńskim, nowogródzkim, poleskim, tarnopolskim, stanisławowskim i lwowskim wykonany w całości przez rozparcelowanie niezbędnej dla pokrycia planu ilości gruntów prywatnych, wobec czego nie ma podstawy do poddania przymusowemu wykupowi nieruchomości ziemskich położonych na terenie wymienionych województw.

Natomiast ustalony plan parcelacyjny na r. 1938 dla gruntów prywatnych wykonany został częściowo w województwach: warszawskim, łódzkim, krakowskim, poznańskim i pomorskim, wobec czego niezbędna dla pokrycia ilość gruntów prywatnych z wymienionych gruntów, ogółem 38.778 ha zostaje poddana przymusowemu wykupowi.

Równocześnie ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów z 11 lutego br. o ustaleniu planu parcelacyjnego na r. 1939.

Plan parcelacyjny na r. 1939 obejmuje następujące obszary w poszczególnych województwach:

Grunta państwowe i Państwowego Banku Rolnego w województwie warszawskim 1.600 ha, województwie lubelskim 4.000 ha, białostockim 1.500 ha, nowogrodzkim 2.600 ha, poleskim 1.700 ha, wołyńskim 2.000 ha, poznańskim 1.300 ha, pomorskim 300 ha.

Grunta prywatne w województwie warszawskim 8.000 ha, województwie łódzkim 8.000 ha, kieleckim 6.000 ha, lubelskim 9.000 ha, białostockim 3.000 ha, wileńskim 6.000 ha, nowogrodzkim 5.000 ha, poleskim 12.000 ha, wołyńskim 5.000 ha, **w województwie tarnopolskim 10.000 ha, w województwie stanisławowskim 3.000 ha, w województwie lwowskim 8,000 ha, krakowskim 1.000 ha,** śląskim 8.000 ha, poznańskim 25.000 ha, pomorskim 14.000 ha.

Wiadomości bieżące.

Nominacje w O. Z. N.

W związku z rozkazem szefa OZN, wprowadzającym nową strukturę organizacyjną Obozu, przewidującą unifikację organizacji miejskiej i wiejskiej dokonane zostały dotychczas nominacje w niektórych okręgach. M. in. zostały dokonane następujące nominacje:

Okręg lwowski: przewodniczący dr Ludwik Kolankowski, profesor U. J. K., wiceprzewodniczący dr Stanisław Ostrowski, prezydent miasta, Tadeusz Szetela poseł na Sejm, dr Bronisław Wojciechowski poseł na Sejm.

Okręg tarnopolski: przewodniczący Witold Żyborski rolnik, poseł na Sejm, wiceprzewodniczący Stanisław Widacki, prezydent miasta, poseł na Sejm, Wiktor Wróbel rolnik działacz samorządowy.

Okręg stanisławowski: przewodniczący Michał Świętnicki działacz społeczny, wiceprzewodniczący inż. Jan Łysak, rolnik działacz społeczny, dr Stanisław Tomaszek lekarz, sekretarz inż. Aleksander Schoenowitz działacz rolniczy.

Depesza do szefa O. Z. N.

W rocznicę deklaracji ideowej O. Z. N. odbyło się we Lwowie w lokalu O. Z. N. zebranie, poświęcone omówieniu działalności Obozu. Na wniosek prezesa dyr Uhmy wysłano do szefa O. Z. N. gen. Skwarczyńskiego następującą depeszę:

„Uznając, że rozwój Państwa, którego formy ustrojowe ustaliła Konstytucja Kwietniowa, opierać się musi na zorganizowanej i sharmonizowanej woli całego Narodu, zebrani członkowie Obozu we Lwowie w rocznicę jego założenia zapewniają, że trwać będą nieustępliwie w dalszej realizacji dzieła konsolidacji wszystkich Polaków w służbie dla Państwa i Jego wielkiej przyszłości".

Program Kongresu Stronnictwa Ludowego.

Kongres Stronnictwa Ludowego dnia 27 i 28 lutego wysłucha w pierwszej linii sprawozdania z działalności N. K. W. Sprawozdanie to obejmie również zagadnienie polityczne oraz ogólną liczbę taktyczną Stronnictwa. Dalej kongres wysłucha sprawozdania głównej komisji rewizyjnej i głównego sądu partyjnego oraz sekretariatu generalnego.

W drugiej części kongres dokona wyboru prezesa stronnictwa, przewodniczącego kongresu i rady naczelnej, głównej komisji rewizyjnej, głównego sądu partyjnego. Kongres poweźmie poza tym uchwały treści politycznej i ogólnej. Obradująca w drugim dniu rada naczelna dokona wyboru naczelnego komitetu wykonawczego, oraz zatwierdzi przedłożony regulamin komisyj gospodarczych, sądów partyjnych oraz chłopskiej straży porządkowej.

Za znieważenie narodu polskiego.

W „Dzienniku Wileńskim" ukazał się artykuł, w którym znieważono pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wywołało to reakcję całego społeczeństwa i szereg zarządzeń ze strony władz. Lokal „Dziennika Wileńskiego" został opieczętowany. Prokurator wniósł do sądu akt oskarżenia za znieważenie narodu polskiego przeciwko autorowi artykułu, St. Cywińskiemu oraz wydawcy Al. Zwierzyńskiemu. Sędzia śledczy w stosunku do obu oskarżonych zastosował tymczasowy areszt.

Sąd zawiesił wydawnictwo „Dziennika Wileńskiego. Zostali skierowani do Berezy P. Kownacki, W. Świerzewski i St. Łochtin — członkowie Stronnictwa Narodowego w Wilnie za podburzanie młodzieży i organizowanie demonstracji. Wojewoda wileński zawiesił działalność Stron. Narodowego na terenie m. Wilna oraz wojew. wileńskiego — do odwołania. Rektor U. S. B. zawiesił dra St. Cywińskiego w obowiązkach docenta. Do Wilna skierowana została kompania kandydatów policji państwowej dla utrzymania spokoju i bezpieczeństwa.

Wiele organizacyj na terenie Wilna i województwa wileńskiego powzięło rezolucje, piętnujące wystąpienie „Dziennika Wileńskiego".

Wielka pielgrzymka ogólnopolska.

Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, który odbędzie się od 26 do 29 maja br. w Budapeszcie, zapowiada się niezwykle wspaniale. Program uroczystości kongres. jest bardzo urozmaicony, m. in. ogólna Komunia św. uczestników Kongresu oraz przemówienie przez radio papieża Piusa XI, przedstawienia i koncerty o charakterze religijnym itd. W Kongresie wezmą udział **książęta kościoła wszystkich państw chrześcijańskich. Z Polski wyruszy w dniu 24 maja z Katowic jedyna oficjalna pielgrzymka,** organizowana przez Akcję Katolicką, pod protektoratem J. E. Ks. Kardynała Augusta Hlonda. Węgrzy specjalnie przygotowują się do powitania pielgrzymki polskiej z racji serdecznego przyjęcia Regenta Horthy w Polsce.

Legioniści i peowiacy będą stanowić trzon rad wojew. O. Z. N.

Przy kompletowaniu rad wojewódzkich Obozu Zjednoczenia Narodowego w szeregu województw trzon składu tych rad został oparty na działaczach, rekrutujących się z kół legionowych i peowiackich.

W skład tych rad ma wejść cały szereg działaczy legionowych i peowiackich, którzy do tej pory nie brali zbyt czynnego udziału w życiu politycznym. (ag.)

Kary na proboszczów grecko-katolickich.

Sąd Okręgowy we Lwowie na sesji wyjazdowej w Lubaczowie skazał na 6 mies. więzienia z zawieszeniem grecko-katolickiego proboszcza Sawczyna z Ułazowa za nielegalne prowadzenie metryk osób z pow. biłgorajskiego, a zatem zamieszkałych poza rejonem jego parafii. Drugi proboszcz z Płazowa, ks. Fedoryszczak, został ukarany przez starostwo lubaczowskie grzywną 300 zł za usypanie demonstracyjnej mogiły obok cerkwi. (ag.)

„Zbyt często oglądamy się za poparciem".

W ubiegłą sobotę otwarto we Lwowie i oddano do użytku publicznego Dom Handlowo-Towarowy Rzemiosła, spółdzielnię utworzoną pod patronatem Lwowskiej Izby Rzemieślniczej.

Głównym zadaniem nowej Spółdzielni jest zaopatrzenie całego rzemiosła w potrzebne surowce, oraz umożliwienie i ułatwienie zbytu produkcji rzemieślniczej.

Poświęcenia lokalu dokonał ks. arcybiskup Twardowski, który wygłosił do zebranych podniosłe przemówienie, wskazując na potrzebę usilnej pracy w duchu katolickim.

Wojewoda lwowski Alfred Biłyk w przemówieniu swoim podkreślił przede wszystkim rolę i znaczenie rzemiosła na tle dzisiejszego życia opanowywanego coraz bardziej przez maszynę.

Rzemiosło, powiedział p. wojewoda, to przede wszystkim solidność i indywidualność. Tu w tych dziedzinach, gdzie nie chodzi o precyzję maszynową, gdzie może się zaznaczyć indywidualność ludzka, rzemiosło ma nadal wielkie pole do popisu.

P. wojewoda wyraził radość z otwarcia nowej placówki naszego życia gospodarczego i podzielił się z uczestnikami uroczystości swoimi spostrzeżeniami jako administratora nad stosunkami panującymi w naszej dzielnicy.

Na podstawie tych spostrzeżeń p. wojewoda doszedł do przekonania, że **nasze polskie życie gospodarcze rozwija się w zbyt cieplarnianych warunkach, że zbyt często rozglądamy się za oparciem zamiast pracować w ciężkich i trudnych warunkach i umieć się do nich przystosowywać, że w tych warunkach można dużo rzeczy dokonać,** czego dowodem nasze osiągnięcie gospodarcze w b. zaborze pruskim. — Poza tym podkreślił p. wojewoda konieczność jaknajszybszej kalkulacji handlowej, gdyż tylko takie stanowisko potrafi zapewnić byt nowej placówki, dając jej możność zwalczania konkurencji.

Związek Pracowników Wiejskich w C. O. P.

Zarząd powiatowy Stronnictwa Ludowego w Mielcu komunikuje, że powstała nowa organizacja „Związek Pracowników Wiejskich", do której należą członkowie Stronnictwa Ludowego, poszukujący pracy w Centralnym Okręgu Przemysłowym. (ag.)

Wiadomości gospodarcze.

Czego żądają rolnicy Małopolski Wschodniej.

Walne Zgromadzenie Oddziału Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego we Lwowie powzięło szereg ważnych uchwał natury gospodarczej. Ważniejsze z nich brzmią:

1. Ze względu na znaczne oddalenie naszej dzielnicy od rynków zbytu naszych produktów rolnych, położonych głównie na zachodzie Polski oraz za granicą, staje się nieodzowna budowa kanału Wisła—Dniestr, która przyczyni się w znacznym stopniu do potanienia kosztów przywozu produktów rolnych na zachód. Budowa powyższego kanału, wymagająca w pierwszej linii pracy fizycznej, przyczyni się do zatrudnienia wielkiej ilości rąk do pracy, a zatem do likwidacji bezrobocia.

2. Jednym ze środków podniesienia produkcji rolnej jest przeprowadzenie na większą skalę melioracji rolnych nie tylko na niektórych obszarach łąk i pastwisk, będących często nieużytkami, ale i na gruntach uprawnych, wymagających w mniejszym lub większym stopniu osuszenia, bez czego intensyfikacja gospodarstwa rolnego nie jest możliwa.

3. Program walki z przeludnieniem naszej dzielnicy wymaga rozszerzenia centralnego okręgu przemysłowego na wschód do biegu Dniestru, z czym się wiążą dalsze prace w dziedzinie elektryfikacji rejonu, leżącego między Sanem a Dniestrem, jako też innych robót, jak rozbudowa gazociągów, oraz dróg komunikacyjnych w postaci wielkich gościńców, łączących urodzajne ziemie Pokucia i Podola oraz lasy Karpat ze Lwowem, Krakowem i Katowicami.

4. Zważywszy, że tegoroczny ujemny bilans handlowy został spowodowany spadkiem eksportu produktów rolnych, a w głównej mierze zbóż i mąki do 1/4 części, co wynosi globalnie około 70 milionów złotych, uważamy za konieczne zmianę polityki rolnej w kierunku zniesienia zakazów wywozu zbóż chlebowych, mąki i owsa. (ag.)

Jak winien się odbywać jarmarczny handel jajami pod straganami.

W związku z rozpoczętą akcją usprawnienia i unormowania organizacji zbytu jaj, koła spółdzielcze, jak również rolnicze wysuwają postulat, by handel jajami na targach i jarmarkach odbywał się obowiązkowo pod straganami (stoiskami). Koła te wskazują, że najpoważniejszy procent obrotu jajami dokonuje się właśnie na targach i jarmarkach. Jak dotąd jednak, rozporządza on bardzo prymitywnymi warunkami. Jaja sprzedawane są pod gołym niebem, wystawione bez żadnej prawie osłony na bezwątpienia szkodliwe dla ich jakości działanie słońca lub deszczu. Tego rodzaju sprzedaż stanowi prawdziwą plagę dla towaru w ogólnym obrocie jajami. Równocześnie sprzedaż w tych warunkach jest niedogodna zarówno dla producentów, jak i konsumenta, a przede wszystkim dla skupującego na eksport. Zdaniem kół spółdzielczych i rolniczych, urządzeniem odpowiednich straganów dla handlu jajami winny zająć się zarządy miejskie, które pobierają opłaty od sprzedających na targach i jarmarkach. W szczególności zaprowadzenie straganów jest bardzo wskazane na terenie Małopolski Wschodniej, i to zarówno z uwagi na interes miast, jak i dobro sprzedających i kupujących. (PAA.)

O bezpłatną pomoc weterynaryjną dla rolników.

Walne zebranie Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego powzięło jednogłośnie uchwałę, domagającą się odniesienia się do Ministerstwa Roln. i Reform Rolnych w sprawie bezpłatnej pomocy weterynaryjnej dla rolników przez lekarzy powiatowych a ewentualnie, aby organizacje rolnicze powiatowe nie miały żadnych trudności ze strony organów administracyjnych przy tworzeniu placówek lekarzy weter. wyłącznie dla siebie i za własne fundusze. (PAA.)

Słuchajmy radia!

PROGRAM AUDYCYJ
od dnia 27. II. do dnia 5. III. 1938 r.

Niedziela, dnia 27. II. — 14.40 Przedstawiamy speakerów, audycja Wielkiego Zimowego Konkursu Radiowego. — 14.45 Audycja dla wsi. — 15.45 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. — 16.25 Utwory włoskie w wyk. Walerii Jędrzejowskiej. — 17.00 Podwieczorek taneczny dla dzieci. — 19.00 Teatr Wyobraźni: „Patent". — 19.25 Wieczorynka świetlicowa. — 21.00 Transm. skoków narciarskich (mistrz. świata w Lathi). — 21.30 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, dnia 28. II. — 15.45 „Z pieśnią po kraju". — 16.15 Orkiestra mandolinistów. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Audycja strzelecka. — 19.30 Dyskutujmy: „Kompromis w życiu". — 20.00 Historia tańca. — 21.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. Zapowiadają speakerzy, biorący udział w Wielkim Zimowym Konkursie Radiowym. — 22.00 Koncert wieczorny w wyk. Orkiestry Symfonicznej P. R.

Wtorek, dnia 1. III. — 15.45 Zagadki muzyczne — audycja dla dzieci. — 16.15 Audycja muzyczno-słowna z Poznania. — 17.00 „Podziemne Tatry" — pogadanka. — 17.15 Orkiestra Reprezentacyjna Policji Państwowej. — 17.50 Ginące rasy naszych zwierząt domowych — pogadanka. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 „Z teki Chochlika" — wieczór fraszek. — 19.30 Polska twórczość chóralna (IX audycja). — 20.05 XXXI audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich". — 21.00 Wieczornica taneczna.

Środa, dnia 2. III. — 16.15 Muzyka rozrywkowa w wyk. Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego. — 17.00 KOP śladami zagończyków (część II) — odczyt. — 17.15 Koncert solistów z Łodzi. — 17.50 Nasze serce i płuca — pogadanka. — 18.10 Pieśni chóralne. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 „Grzech" scena z powieści Sygrydy Undset. — 19.20 Kilka polskich pieśni. — 20.00 Utwory wokalne. — 21.00 Koncert chopinowski. — 22.00 Wieczorne nastroje wyk. Orkiestra.

Czwartek, dnia 3. III. — 15.45 „Wędrówki muzyczne" — audycja dla młodzieży. — 16.15 Utwory charakterystyczne wyk. Ork. Wojsk. — 17.00 Wylęgarnie ryb na Pomorzu. — 17.15 Koncert. — 18.25 Audycja dla młodzieży wiejskiej. — 19.00 Klasyczny Teatr Wyobraźni: „Powrót Odyseusza". — 20.05 „Raz to mało" — wspomnienia muzyczne. — 21.45 „Epopea powstania styczniowego" — szkic literacki. — 22.00 Koncert kameralny.

Piątek, dnia 4. III. 15.45 „Pięć wróbli w jednym pudle" — opowiadanie dla dzieci. — 16.15 Koncert rozrywkowy z Łodzi. — 17.00 Urszulanki na Polesiu — pogadanka. — 17.15 Piosenki amerykańskiego trampa. — 18.10 Płyty. — 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Theatrum Sancti Casimiri" — audycja z Wilna. — 19.30 Piosenki w wyk. „Piątki Poznańskiej".

Sobota, dnia 5. III. — 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Baśń o siedmiu krukach". — 16.15 „Dziewczyna w oknie" — koncert. — 17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. — 18.15 Piosenki. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. — 20.00 Koncert rozrywkowy. — 21.45 „W kółko Macieju" — skecz Wilhelma Raorta. — 22.00 Koncert popularny Orkiestry Wileńskiej.

PROGRAM ROLNICZY DLA WSI
od dnia 27. II. do dnia 5. III. 1938 r.

W niedzielę, dnia 27. II. w porannej audycji dla wsi, o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza". — o godz. 8.45 gawęda pt. „O czym będziemy radzić w Kółku rolniczym?" W popołudniowej audycji dla wsi, o godz. 14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych". O godz. 15.10 z Katowic nadana będzie audycja w opracowaniu mgr. Zdzisława Hierowskiego pt. „Wieś w nowej poezji śląskiej". O godz. 15.30 inż. Jadwiga Mikłaszewska wygłosi pogadankę pt. „Gospodarstwo kobiece w całokształcie gospodarstwa rolnego".

W poniedziałek, dnia 28. II. o godz. 18.35 — pogadanka pt. „Gruźlica jest chorobą uleczalną". — O godz. 18.45 reportaż red. Wacława Kubicza pt. „Mleko pokaźnym źródłem dochodu rolnika"..

We wtorek, dnia 1. III. o godz. 18.35 inż. Marcin Walewender wygłosi ze Lwowa pogadankę pt. „Stawy pożarowo-rybne". Autor w pogadance swej poruszy palącą sprawę zapewnienia wsi dostatecznej ilości wody na wypadek pożaru. — O godz. 18.45 — „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

We środę, dnia 2. III. o godz. 18.35 „Wiadomości rolnicze". — O godz. 18.45 Szczepan Ciekot, gospodarz z Siedleckiego wygłosi pogadankę pt. „Co myślę o uprawie warzyw na własny użytek i na sprzedaż".

W czwartek, dnia 3. III. o godz. 18.25 — audycja dla młodzieży wiejskiej.

W piątek, dnia 4. III. o godz. 18.35 dr Maria Sobolewska wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Czy dajemy chorym należytą opiekę?". O godz. 18.45 „Skrzynka Rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 5. III. o godz. 18.35 „Nowiny leśne" w opracowaniu red. Leonarda Chociłowskiego. — O godz. 18.45 — aktualna pogadanka rolnicza.

Wzrost zakupów nawozów sztucznych.

Jednym ze skutków poprawy gospodarczej, jaka mimo lokalnych klęsk ujawniła się w naszym rolnictwie w roku ubiegłym, był bardzo poważny wzrost dokonanych przez rolników zakupów nawozów sztucznych. Należy tu przypomnieć, że w latach 1929—1933, tj. w okresie wzmagającego się kryzysu poziom zakupów rok rocznie gwałtownie malał, natomiast począwszy od 1933 r.poziom ten wykazuje na nowo tendencję do zwyżki, przy czym w miarę poprawiającej się koniunktury tempo wzrostu staje się z roku na rok silniejsze.

Pragnąc zorientować się w szczegółach akcji nawozowej za rok 1937, zwróciliśmy się do Państwowego Banku Rolnego, który — jak wiadomo — w akcji tej odgrywa doniosłą rolę. Otóż — jak się okazuje — Bank Rolny rozprowadził w r. 1937 ponad 209.000 ton nawozów sztucznych wobec ca 133.000 ton w r. 1936, a ca 100.000 ton w r. 1935, przy czym podkreślić trzeba, że poziom dostaw w r. ub. jest najwyższym od 1931 r., kiedy wyniósł 212.000 ton. Z pośród rozprowadzonych nawozów przypadało w r. ub. na grupę potasową 44.020 ton, na grupę azotową — 43.860 ton, na grupę fosforową — 120.950 ton, na wapno nawozowe — 1.030 ton. Jak wiadomo, Bank Rolny ma prawo wyłącznego importu tomasyny belgijskiej do Polski.

W roku 1937 Bank dostarczył rolnikom 63.500 ton tomasyny (wobec 38.100 ton w r. ub.), a zatem wzrost dostaw w r. 1937 w porównaniu z rokiem 1936 wyniósł:

dla tomasyny	61%
„ nawozów pochodzenia krajowego	55%
„ wszystkich nawozów	58%

co wskazuje na równomierny mniej więcej wzrost zapotrzebowania zarówno na tomasynę jak na nawozy pochodzenia krajowego.

W dalszym ciągu daje się zauważyć wśród rolników tendencja do gotówkowego zaopatrywania się w nawozy sztuczne. Dla podtrzymania tej tendencji, jak również dla uprzystępnienia rolnikom zakupów nawozów w okręgach, pozbawionych odpowiedniej obsługi, Bank organizuje własne składy konsygnacyjne, które mają za zadanie wyłącznie gotówkową sprzedaż nawozów. Składów takich w końcu 1937 r. było czynnych 336, tj. o 77 więcej, aniżeli w końcu 1936 r. Należy przy tym zwrócić uwagę, że składy uruchomiono po raz pierwszy w r. 1932 w liczbie 38. Kredytów nawozowych udzielono w r. 1937 na sumę ca 6.1 mln. zł, co stanowi 25% wartości rozprowadzonych w tym roku nawozów, resztę zaś tj. ca 75% — sprzedano za gotówkę.

Tak znaczna sprzedaż nawozów sztucznych za gotówkę świadczy o dalszej wydatnej poprawie siły nabywczej ludności wiejskiej i o zdrowej tendencji do natychmiastowego regulowania powstałych zobowiązań.

W reszcie w r. ub. Bank prowadził specjalne akcje w dziale rozprowadzania nawozów sztucznych. Do akcji takich należało m. i. ratowanie gospodarstw na Pomorzu, dotkniętych klęską wymarznięcia ozimin. Gospodarstwom tym dostarczono ponad 3.000 ton nawozów o wartości ca 800 tys. zł, przy czym 1/3 towaru dostarczono bezpłatnie.

To i owo ze świata.

Rozwój rolnictwa w Abisynii.

W tych dniach na pokładzie statku „Tevere" udała się do Abisynii grupa instruktorów rolnych, wydelegowana przez włoski związek rolników. Instruktorzy udają się do ośrodków kolonizacyjnych w prowincjach Szoa i Amhara dla przeprowadzenia akcji, celem intensyfikacji upraw rolniczych, głównie zboża i zapewnienia w ten sposób samowystarczalności rolniczej Włoch. W związku z tym warto podkreślić, że dotychczasowe wyniki akcji kolonizacyjnej w Abisynii są według naświetleń źródeł włoskich, więcej nież zadowalające. Na nieuprawianych dawniej obszarach pod Abis-Abebą zebrano w tym roku pierwsze plony, które okazały się w całej pełni zadowalające.

W ubiegłą sobotę na pokładzie statku „Adria" wysłano z Wenecji 48 traktorów, 15 kuźni polowych, 20 samochodów ciężarowych oraz 100 maszyn rolniczych. W pierwszych dniach lutego udaje się do Szoa i Amhary transport 100 rolników Rolnicy wyjeżdżają na razie sami, rodziny ich podążą za nimi po wybudowaniu domków mieszkalnych. — (ag.)

Szwajcarscy chłopi uczą się buchalterii.

Staraniem wydziału oświatowego kantonalnego zurychskiego zrzeszenie rolników zorganizowało dla chłopów kursy uproszczonej buchalterii. Na kursy te przyjmowane są także żony i córki rolników, które w Szwarcarji załatwiają przeważnie wszystkie prace piśmienne, wchodzące w zakres racjonalnie prowadzonego gospodarstwa rolnego.

32.714 słów na kartce pocztowej.

Niezwykły rekord pobił obywatel austriacki, Franciszek Wielach, który na zwykłej kartce pocztowej przepisał cały Stary Testament, zawierający 32.714 słów. Dzieło benedyktyńskiej zaiste cierpliwości opłaciło się Wielachowi, ubogiemu gospodarzowi na kilku morgach, sowicie, bowiem pewen kolekcjoner amerykański z sekty baptystów nabył kartkę pocztową za bajeczną sumę 20 tys. dolarów.

Straszna zemsta zawiedzionego.

We wsi Strebnica pod Monastyrem w Jugosławii odbywało się huczne wesele córki jednego z najbogatszych gospodarzy. W świetlicy przy stole biesiadnym zasiadło przeszło 100 osób. Muzyka grała weselne marsze i obrzędowe pieśni. Po biesiadzie rozpoczęły się tańce, które przeciągnęły siię do późnej nocy. Było już dobrze po dwunastej, gdy w okna świetlicy, rozdygotanej od tupotu nóg tańczących par, uderzyła krwawa łuna. To paliła się stodoła. Weselnicy rzucili się do drzwi. W tłoczącą się przy drzwiach ciżbę padł okrzyk grozy. Dom się pali! Ludzie ogarnięci szałem trwogi zaczęli się wzajemnie tratować, gnieść, łamano sobie żebra, ręce i nogi. Z tłumu biesiadników zaledwie 60-ciu zdołało się uratować, reszta, w tym pan młody, zginęli w płomieniach. Panna młoda doznała ciężkich poparzeń. Jak wykazało wszczęte w tej sprawie śledztwo, podpalenie domostwa było aktem zemsty ze strony jednego z ubiegających się o rękę bogatej dziewczyny.

Pomysłowy uczeń.

Radiosłuchacze w okolicach Trenczyna na Słowaczyźnie uskarżali się często na nieregularności w odbiorze. W przerwach między audycjami można było wyraźnie usłyszeć nadawane przez radio rozwiązania zadań matematycznych lub dyktowane niewidzialnej rzeszy słuchaczy opracowania z dziedziny historii lub literatury. Nie ulegało wątpliwości, że działa tu tajna stacja nadawcza. Władze rozpoczęły jej poszukiwanie, ułatwione zresztą przez niefortunnego radioamatora, który w czasie jednej z audycji zaczął reklamować pewną księgarnię w Trenczynie, znaną z wydawnictw pomocy szkolnych. Okazało się, że nadawcą pozaprogramowych audycyj szkolnych był 16-letni chłopak, który w ten sposób chciał przyjść z pomocą swym współkolegom z miejskiego gimnazjum w Trenczynie. (ag.)

Idylla wśród zwierząt.

W dolnym biegu Łaby trwała niedawno silna powódź. Okoliczne wioski stoją prawie całkowicie pod wodą, która zalała lasy i pola. Zwierzęta leśne, chroniąc się przed powodzią, skupiły się na małym wzgórzu całkowicie otoczonym dokoła wodą. Na tym skrawku ziemi żyły przez tydzień prawie w najprzykładniejszej ze sobą zgodzie zając i lis, borsuk i kuna itd. Zwierzętami zaopiekowała się miejscowa ludność, przywożąc im w łodziach pożywienie. (ag.)

Kącik humoru.

Fryderyk I, król pruski, spotkał raz na przechadzce w swojej wiejskiej posiadałości dziewczynę wyjątkowo tęgą i dużego wzrostu. Przyszła mu myśl, żeby dziewczynę wydać za jednego ze swoich najwyższych wzrostem grenadierów — co za piękne potomstwo mogłaby dać taka para!

Zatrzymał dziewuchę, skreślił na kartce parę słów i kazał się jej z tym zgłosić na najbliższy posterunek gwardii.

Ale dziewczyna, nie umiejąc czytać, a będąc z natury podejrzliwa, wcisnęła królewską kartkę jakiejś napotkanej starej babie. Rozkaz rozkazem, weselisko odbyło się natychmiast — ku wielkiej rozpaczy biednego grenadiera, który nigdy nie mógł zrozumieć, dlaczego kazano mu się żenić ze starą wiedźmą.

* * *

Książę francuski d'Aiguillon (minister za czasów Ludwika XV) znany był z wielkiej pychy i dumy. Przejeżdżając pewnego razu przez jakąś bretońską wioszczynę, spotkał chłopa, który z wielkim trudem ciągnął za sobą knąbrnego cielaka. Chłop, zobaczywszy dostojnika, zatrzymał się, gapiąc się na magnata.

Książę zapytał:

— Znasz mnie człowieku?

— Jeszcze jak!

— Jak się nazywam?

— Książę d'Aiguillon.

— To dlaczego nie zdejmujesz kapelusza?

— Chciałem właśnie to uczynić; dla tego miejcie, panie, łaskę i potrzymajcie mi tego byczka, bo już mi trzy razy się wyrwał, chociaż trzymam go z całej siły obiema rękami.

Historia nie mówi, czy książę potrzymał chłopu byczka.

* * *

Panie łaskawy, proszę o wsparcie. Kiedyś powodziło mi się dobrze. Byłem pisarzem...

— No?

— Tak, napisałem książkę pod tytułem: „Tysiąc sposobów zrobienia majątku".

— To dlaczego pan teraz żebrze?

— Jest to właśnie jeden z tych tysiąca sposobów...

* * *

Ben Jusuf, naczelny sędzia w Bagdadzie, znany był ze swej skromności, z którą w parze szła duża mądrość. Kiedy pewnego razu w jakimś wypadku prawnym szczegóły sprawy okazały się zbyt zawikłane, sędzia oświadczył zupełnie bez obsłonek, że jego wiadomości nie wystarczają, ażeby z czystym sumieniem wydać wyrok.

— Przepraszam bardzo — zapytał jakiś śmielszy świadek — czy kalif płaci panu za pańską niewiedzę?

— Ale skądże — odpowiedział na to sędzia — Kalif płaci mi za to, co wiem. Gdyby mu wpadło na myśl zapłacić mi za to, czego nie wiem , nie wystarczałyby wszystkie skarby jego królestwa.

* * *

Policjant: Panie, tu nie można kąpać się, zapłaci pan karę.

— Ja nie kąpię się, ja tonę.

— A no, to co innego.

Nowi radiosłuchacze! — Uwaga!

Dzień 7 marca jest ostatecznym terminem nadsyłania odpowiedzi na lwowski konkurs dla nowych radiosłuchaczy. Kto nie wziął jeszcze udziału w konkursie, niech dziś jeszcze napisze kartkę do Polskiego Radia, Lwów, ul. Batorego nr 6. Na kartce odpowiedzieć zwięźle na pytanie: „Dlaczego zostałem radiosłuchaczem".

Pozatem podać należy swe imię, nazwisko, zawód i adres, numer zezwolenia radiowego, nazwę urzędu w którym dokonano rejestracji i datę rejestracji oraz dopisać pod adresem: „Konkurs dla nowych radiosłuchaczy".

Do zdobycia wiele cennych nagród, jak uszyte na miarę ubrania, palta, kurtki, dalej kołdry, materace, poduszki, zegarki, płyty gramofonowe, akumulatory, skrzypce, książki itd.

Uczestnicy konkursu mają również możność zdobycia premii w wysokości 1.000 zł.

OGŁOSZENIA

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. **Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański**

Prenumerata: roczna 3 zł, półroczna **1.50** zł, kwartalna **0.80** zł. Konto P. K. O. **506.280** **Opłatę pocztową uiszczono gotówką.**

Ceny ogłoszeń: Cała strona **200 zł,** pół strony **100 zł,** ¼ strony **50 zł.** Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. **Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7.**